Nr 119a. Dnia 1 maja. Sobota. Dnia 19 kwietnia (1 maja) 1886 r

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.



Dziś: Filipa i Jakóba Apost. Niedziela Przewodnia. Zygmunta. Pon.: Aleksandra Pap. M. Wtorek: Florjana i Moniki Wd.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 32. Zachód „ 7 „ 23. Długość dnia godzin 14 „ 51. Przybyło „ „ 7 „ 13.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 46 w. Zachód „ „ 4 „ 18 r. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3. Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R.

Środa: Piusa V-go Papieża.
Czwartek: Jana Apostoła w Oleju.
Piątek: Domiceli Panny.
Sobota: Stanisława B. M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lubomira; jutro Witimira.

Nabożeństwa: W kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. o godz. 9 ej zrana wotywa na intencję bractwa matek chrześcjańskich.

Zgromadzenia: Pierwsze posiedzenie członków komisji, obradującej nad ukróceniem nadużyć, popełnianych przez kantory wymiany pieniędzy przy sprzedaży pożyczek premjowych na raty. (Sala magistratu—godz. 1 z poł.)—Kwartalna sesja zgromadzenia bednarzy. (Sala magistratu—godz. 6 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Wesele Figara"; jutro „Flick i Flock";—Rozmaitości: dziś „Właściciel kuźnic"; jutro „Friebe";—Mały: dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Nanon". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z sali odczytów.

Stanisław hr. Tarnowski rozpoczął wczoraj w sali ratuszowej odczyty o literaturze polskiej z czasów Stefana Batorego.

Zwrócił on na wstępie uwagę na trudność odtworzenia oblicza odległych epok, ilustrując to teoretyczne twierdzenie faktyczną wzmianką o zwłokach Batorego.

Kiedy bowiem odkopano trumnę Batorego w Krakowie, rozbiegła się po mieście wieść, że zwłoki wielkiego króla utrzymały się w całości, mimo niszczącego wpływu trzech wieków. Doczesne prochy Batorego nie uległy rzeczywiście zupełnemu zniszczeniu, a mimo to trudno było wyobrazić sobie, jak król za życia wyglądał. Korona osunęła się z czoła, twarz zczerniała, z nosa została tylko górna część. Jedynie położenie ręki pod ornatem koronacyjnym, trzymającej berło, nie zmieniło się. I szabla była jeszcze w tem samem miejscu, na którem ją kiedyś, po śmierci króla, złożono.

Choć więc pozornie zdawał się być Batory nietkniętym, nie mógłby jednak posłużyć żadnemu malarzowi jako model do odtworzenia jego prawdziwego obrazu.

Wiadomo, że Batory nie był panem bogatym. Po świetnym elekcie francuskim, przybył do Polski książę ubogi, źle odziany, bez skarbów i hufców, lecz przywiózł z sobą głowę swoją, która starczyła za olbrzymią fortunę. Przywiózł z sobą rycerskość, dzielność męską, rozum, wolę i umiejętność rządzenia.

Przymioty te nadeszły właśnie w sam czas, gdyż zniewieściałość, brak ducha i rozpasanie zaczęły już nurtować i nadgryzać Rzeczpospolitą.

I zamiłowanie do nauki i literatury przywiózł Batory do kraju, który go na tronie swym posadził.

Wychowany i wykształcony w czasach kwitnącego humanizmu, cenił Batory zdobycze umysłowe, otaczając się ludźmi światłymi i utrzymując ciągłą korespondencję z znakomitościami europejskiemi owego czasu.

Hr. Tarnowski przypuszcza, że jak Zamoyski lubował się w Cezarze, tak Batory musiał pewno przenosić Tacyta nad innych autorów starożytności. Męski bowiem Tacyt odpowiadał najbardziej charakterowi dzielnego, stanowczego króla.

Literatury krajowej nie mógł oczywiście król-cudzoziemiec, nie znający języka polskiego, rozumieć, lecz oddziaływał pośrednio na jej barwę.

Oddziaływał na kierunek literatury, jako monarcha, któremu dobro kraju leżało na sercu, który wskrzesił wiele dawnych, zanikających już cnót obywatelskich. Jego przykład, jego dbałość o całość Rzeczypospolitej, musiały ludzi dobrej woli natchnąć gorętszą miłością do spraw publicznych. Wpływ ten ujawnił się najwyraźniej na przedśmiertnej twórczości Kochanowskiego.

Humanizm polski doszedł w owych czasach do punktu kulminacyjnego swego rozwoju. Wszystko czego się mógł nauczyć od mistrzów starożytności, przyswoił sobie i wydoskonalił, na swojski przeniósłszy grunt. Pozostawało mu tylko „podziękować klasykom za naukę", jak się hr. Tarnowski wyraził, i pójść dalej o własnych siłach, samoistną, narodową wytwarzając literaturę.

Do zwrotu tego było wszystko gotowe, tu i owdzie odzywały się nawet głosy, świadczące o poczuciu potrzeby takiej reformy, lecz w chwili stanowczej zabrakło odpowiedniego człowieka, raczej ludzi, nowego, młodego, utalentowanego pokolenia.

Mistrzowie naszego humanizmu dogorywali już lub starzeli się. Nie było komu wziąć lutni z ich krzepnącej dłoni i śpiewać dalej.

Jedyny tylko Kochanowski rozgrzał się pod wpływem ciepła, które biło od tronu królewskiego. Porwany przykładem monarchy, męża politycznego i wojownika, stał się na starość poetą tendencyjnym, oddał lutnię swoją w służbę spraw bieżących. Takim utworem tendencyjnym jest poniekąd i jedyny nasz lepszy dramat owego czasu: „Odprawa posłów greckich". Napisał go Kochanowski, jak wiadomo, na usilne prośby Jana Zamoyskiego, spiesząc się, aby go na termin wykończyć i odstawić. Żywe, piękne słowo miało pomódz przygotowującemu się czynowi.

Lecz muza Kochanowskiego zamilkła niespodzianie. Naczelnik naszych humanistów zgasł nagle, w podróży.

Pierwszy swój odczyt wygłosił hr. Tarnowski ze zwykłą, znaną u niego maëstrją prelegenta, umiejącego przemawiać do wielkich mas. Mimo słabości gardlanej, wytrzymał do połowy; dopiero, kiedy mu chory głos zaczął wypowiadać służbę, wyręczył się grzecznością p. Gawalewicza.

I przed wstąpieniem na mównicę i po zejściu z niej witały i żegnały utalentowanego i zasłużonego estetyka huczne oklaski.

T.

76)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Ponieważ kasztelanowi tylko o to chodziło, ażeby Rafał wyjechał, więc już tylko o to na niego naciskał, nie mogąc jednak zniewolić go do powzięcia decyzji; aż wszedł Borowski i wmięszał się w tę rozmowę. Kasztelan powtórzył swoją propozycję, dając Borowskiemu oczyma do zrozumienia, aby go poparł—a Borowski na to:

— Słuchaj mnie, panie Zygmuncie, dotychczas szanowałem cię jako zacnego człowieka, chociaż mego przeciwnika, ale teraz mógłbym ciebie uścisnąć jak przyjaciela, bo przecież raz nasze myśli się na jedno zgodziły. Ty Rafałowi, a ja właśnie Krzysi prelegowałem, że powinniby na jakiś czas do Niecieczy wyjechać.

Więc kasztelan wstał i spytał żywo:

— A Krzysia co na to?

A wtem weszła Krzysia z księdzem kantorem. Więc Rafał wziął ją za rękę i rzekł:

— Są tu różne projekty, nie postanowiłem nic, bo chciałbym wprzód wiedzieć, jaka jest wola mojej jejmości?

A Krzysia na to wesoło:

— W Piśmie stoi, że żona ma iść za mężem choćby na koniec świata. A jeśli i mnie wolno mieć zdanie, to ja proszę o to, abyśmy tam pojechali.

— Ale bo to tam niemasz zamku, jak w Balogrodzie—rzekł Rafał do niej — tylko jakieś stare dworzysko, a do tego gór niema, tylko piachy mazurskie, niewiem nawet, ażali się znajdą jakie sąsiedztwa.

— Nic to nie wadzi—odpowie Krzysia — aleć to tam nie tak smutno, jak mówisz, bo mi to właśnie ojciec jegomość wyłożył. Kraj tam dużo ludniejszy, jak nasz. Są też bardzo piękne sąsiedztwa. Są Lubomirscy w Dąbrowie, do Tarnowa też niedaleko i do Wojnicza i do Radłowa. Znajdą się też na nas łaskawi, o których miłość się postaramy.

— Więc dobrze—rzecze Rafał — więc kiedy tak chcesz, to pojedziemy, bo mnie tylko o ciebie chodziło.

A na to Borowski:

— Ale kiedy dekret już zapadł, to trzeba w lot go wykonać. Za dwa, a trzy dni najdalej, trzeba już jechać.

— Choćby i dzisiaj—odpowiedziała Krzysia, tak bardzo uradowana, że kasztelan się nie mógł tej radości wydziwić.

Zaczem Rafał wyszedł z Krzysią do drugich pokojów, aby zaraz rozkazy wydawać—Borowski zaś zatarł ręce i rzekł do kasztelana:

— Chwałaż Bogu, że się to jakoś udało. Boska w tem ręka!

— Chwała Bogu!—zawołał na to kasztelan—kto wie, z jakiemi ten miły braciszek nosi się zamiarami i jakie wywoła konflikty. Do tego jeszcze i chłopów burzy, toż jeszcze możemy się tutaj doczekać wojen kozackich.

A Borowski roześmiał się na to i rzekł:

— A ty zawsze najbardziej boisz się chłopów.

— Pewnie, że się boję—odpowie kasztelan — bo któż się takiej wojny nie boi, kto się taką wojną nie brzydzi, gdzie przeciwnik uderza nie szablą, ale pałką i nożem? Powiedz prawdę Borowski, ażalisz ty się takiej wojny nie boisz?

A Borowski na to:

— Gdybyście się lepiej obchodzili z chłopami, tobyście się niczego od nich nie obawiali.

Kasztelana zdjął wstręt na te słowa, jak zwykle, jakoż nic mu nie odpowiedział, tylko wziął czapkę ze stołu i chciał już wychodzić. Borowski zaś mówił dalej:

— Ja się chłopów nie boję, ano się boję człowieka-szaleńca, który niema Boga w sercu, a piekielne płomienie w głowie, boję się go zaś teraz tem więcej, ile że po wojnie skończonej niemało rozbłąkanego żołnierstwa się rozłazi po kraju i szuka jakiegokolwiek zarobku. Ale ja na to poradzę, bo mamy przecie prawa i ja też niedarmo sędzią bywałem. Sprawa ta należy do grodu, a ja znam dobrze drogę do niego.

Te ostatnie słowa znowu rozweseliły kasztelana, jakoż ścisnąwszy Borowskiego kilkakrotnie za rękę, zabrał księdza kantora ze sobą, pożegnał się z Rafałem i Krzysią i do domu odjechał.

Ale przyjechawszy na rynek miasta, obadwa bracia kazali stanąć, wysiedli z powozu i poszli pieszo do miasta, ażeby jeszcze raz obaczyć, co się tam dzieje.

Tymczasem Mleczko jadł obiad u Mruków i bardzo tam było wesoło. Pięć osób siedziało przy stole, bo i Pietraszka przy nim posadzono, a Mruk nie żałował wina, które jego żona chowała w komorze. Wszyscy byli zadowoleni, Mruk i Mruczycha nadzieją odzyskania łaski u kasztelana, Pietraszek i Rybka jako już prawie zmówieni, a i Mleczko także był

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Rada państwa zatwierdziła przedstawienie p. ministra finansów, dotyczące zarządu okręgami celnemi i strażą pograniczną. W celu wzmocnienia linij pogranicznych prawa naczelników okręgów celnych granicznych zostały znacznie rozszerzone.

= Wobec mającej się dokonać rewizji ustaw towarzystw kredytowych miejskich, minister finansów przedstawił radzie państwa do zatwierdzenia projekt powiększenia odpowiedzialności członków zarządu i komisyj taksacyjnych wspomnianych towarzystw za podniesienie taksy i dodatkowe pożyczki.

= Gazety petersburskie donoszą, iż obecnie rozbierany jest projekt prawideł, określających stosunek najemny robotników fabrycznych i ustanawiających kary za przestępstwa, zdarzające się w stosunkach fabrykantów do robotników. Kary dzielą się na trzy kategorje: za wykroczenia zarządzających fabrykami, za wykroczenia pojedyńczych robotników i za przestępstwa całych grup tych ostatnich. Odpowiedzialność fabrykanta ogranicza się do kar pieniężnych, w rozmiarze od 5—300 rs. Za wykroczenia robotników grożą kary aresztu lub więzienia.

= **Czytamy** w *Peters. wied.*, iż w tych dniach departament przemysłu i handlu wniósł do rady państwa projekt pociągnięcia przedsiębiorstw kolei żelaznych do opłat za prawo handlu. Departament motywuje swój wniosek tem, że większa część ustaw towarzystw akcyjnych, eksploatujących koleje żelazne, nie mówi, aby koleje uwolnione były od podatku handlowego, a zatem departament proponuje, aby na przyszłość wszyscy ajenci i służba kolei żelaznych obowiązani byli wykupywać świadectwa handlowe, odpowiednio do zajmowanych obowiązków. Ponieważ dalej przy wszystkich kolejach znajdują się warsztaty, dostarczające robót nietylko dla użytku własnej kolei, lecz i na obstalunek, wszystkie te zatem zakłady obowiązane będą do wykupywania świadectw, jak również skład ich osobisty. Inżenierowie znajdujący się w składzie kolei prywatnych uwolnieni będą od opłacania świadectw o tyle, o ile zaliczeni będą do ministerjum komunikacyj.

= Z teatru i muzyki.

* Odłożony z wielkiej środy koncert religijny odbył się wczoraj w Towarzystwie muzycznem.

Prawdopodobnie ta zwłoka sprawiła, że publiczności mniej niż zwykle napłynęło do sal redutowych; dziwnie jakoś słuchać „Requiem” po Wielkiejnocy, rozpamiętywać śmierć w chwili, kiedy wiosenne tchnienia wszystko naokoło do życia budzą.

Nie przeszkodziło jednak słuchaczom, zebranym na koncercie, ocenić pracę p. Noskowskiego nad orkiestrą i chórami, które starannie i z przejęciem wykonały oratorjum Cherubiniego.

Tu i owdzie może udział chórów nie był dość wyraźny, szczególniej w ustępach prowadzonych *fugato*, ale nie odrazu Kraków zbudowano i przy dotychczasowej gorliwości będzie lepiej.

Jako soliści wystąpili p. Cieślewski, rozporządzający jeszcze niepospolitym zasobem głosu i pani Cygańska, której sopran dramatyczny ma wiele siły i brzmi metalicznie.

* Z powodu przedłużającej się niedyspozycji p. Rapackiego, zajdzie dziś znowu zmiana widowiska w teatrze Rozmaitości.

Zamiast „Romansu paryskiego”, afisz ogłosi „Właściciela kuźnic”.

* „Wojna podczas pokoju” graną będzie dziś w teatrze Małym po raz 40-ty.

= Koncert.

W przyszłym tygodniu, w sali redutowej odbędzie się koncert muzykalno-deklamacyjny, urządzony przez p. Zygmunta Noskowskiego, na korzyść ociemniałego i chorego muzyka p. Wł. Plocera.

Udział w koncercie przyjmą tutejsze znane siły artystyczne.

= Tablica pamiątkowa.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Władysława Ludwika Anczyca, umieszczono w tych dniach na bocznej ścianie przy wielkim ołtarzu w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu pod Krakowem tablicę pamiątkową, marmurową czarną, w obramowaniu z białego kamienia, z napisem: „Wł. L. Anczycowi, autorowi „Tyrteusza”, dramaturgowi i pisarzowi ludowemu † 1883. Przyjaciele”.

Jest to hołd złożony pamięci zasłużonego na niwie literackiej pracownika, z inicjatywy p. Walerego Rzewuskiego, radcy miejskiego, ze składek zebranych między przyjaciółmi zmarłego.

W obramowaniu, wykonanem z wielką czystością linij i trafnością emblematów przez p. Wł. Chruśnikiewicza, znajduje się medaljon bronzowy z portretem zmarłego, modelowany przez p. Józefa Przebindowskiego i odznaczający się doskonałem podobieństwem.

Poświęcenie tablicy, przy odpowiedniem nabożeństwie, odbędzie się w b. m.

= Cenna pamiątka.

W jednym z lombardów prywatnych oglądaliśmy spore popiersie ze szczerego złota, przedstawiające króla Stanisława Leszczyńskiego.

Jest to robota jakiegoś złotnika włoskiego i popiersie podziśdzień stanowi własność potomka z bocznej linji króla-wygnańca.

Na popiersie, obliczając tylko wagę złota, zaliczono 380 rs.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

W dniu wczorajszym odbyło się w sali resursy obywatelskiej zwyczajne miesięczne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego.

Najważniejszą sprawą była dyskusja nad projektem kasy pomocy dla ogrodników, który już poprzednio podaliśmy w naszem piśmie.

Mianowicie p. Zieliński wystąpił z krytyką projektu ustawy, wykazując rozmaite w niej zawarte niedostatki, które usunąćby należało.

Ponieważ jednak przez dyskusję plenarnego zebrania kwestje takie rozstrzygać byłoby niepodobieństwem, przeto postanowiono na wniosek p. Kramsztyka, aby komisja, wraz ze wszystkimi tą sprawą się interesującymi, odbyła odpowiednie narady i dopiero w ulepszonej już formie projekt zebraniu przedłożyła.

Przedewszystkiem zaś ma być zmienioną zasada kasy, aby była ona nietylko pomocą dla kalek niezdolnych do pracy i wdów lub sierot, lecz zarazem instytucją wzajemnej pomocy wszystkich członków do niej należących.

Następnie p. Jankowski odczytał referat o trudnościach, jakie obecnie napotyka handel ogrodniczy w przepisach kolejowych, pocztowych i komory celnej, teraz obowiązujących.

Postanowiono więc udać się do władz właściwych z odnośnemi przedstawieniami, dla uzyskania możliwych ulg.

W dalszym ciągu p. Jankowski przedstawiał zebraniu i objaśniał szkody, jakie w tym roku myszy i zające w ogrodach i szkółkach powyrządzały.

Nareszcie p. Józef Kaczyński przedstawił kilka nowych, mało upowszechnionych u nas gatunków kwiatów, oraz nowe gatunki azalij, przez p. Ulricha wyprodukowane.

Najnowszą z nich proponuje nazwać azalją Aleksandrowicza, na cześć prezesa Towarzystwa, co zebranie hucznemi oklaskami przyjęło.

Po dopełnieniu tego obrzędu chrztu nowej odmiany, przystąpiono do zwykłego rozlosowania roślin i kwiatów pomiędzy członków Towarzystwa.

= Z aury.

Skutkiem spadłych w okolicy Warszawy silnych gradów, powietrze oziębiło się znacznie.

Dziś nad ranem termometr wskazywał zaledwie 3 stopnie Réaumura powyżej zera.

Zwiedziona krótkotrwałem ciepłem publiczność przyodziała się więc znowu od wczoraj w watę.

Katary, kaszle, chrypki są naturalnie, przy tak zmiennym stanie powietrza, na porządku dziennym.

= Z Wisły.

Wysokość wody na Wiśle nie przenosi obecnie stóp 2 cali 10.

Jest to poziom niepraktykowanie niski i utrudniający żeglugę głębszych statków.

Towarzystwo wioślarskie znalazło się w kłopocie, letnia bowiem przystań osiadła na mieliznie.

Stan rzeki uważany jest wszakże za przechodni a przybór powinien nastąpić przy pierwszym obfitszym deszczu.

= Z ruchu zbożowego.

Ruch zbożowy na tutejszych kolejach żelaznych jest obecnie niezmiernie ograniczony, pomimo silniejszego popytu zagranicznego na żyto i pszenicę.

Na kolejach terespolskiej i nadwiślańskiej przechodzą transporty zboża od 40-tu do 50-ciu wagonów na dobę.

= Wystawa inwentarzy.

Deklaracje na nadesłanie zwierząt na tegoroczną wystawę inwentarzy napływają jeszcze ustawicznie.

Dotychczas przyjęto deklaracje na 60 koni, 200 sztuk bydła rogatego, 300 sztuk owiec, 120 sztuk trzody chlewnej, kilkadziesiąt okazów drobiu i kilkanaście psów.

Bardzo obficie napływają deklaracje w dziale przedmiotów i wyrobów przemysłu z hodowlą koni związek mających.

Najznaczniejsza część miejsc jest już zajętą, tak, że jeszcze tylko kilka przedziałów jest do rozdania.

= Przesyłka żywych roślin.

Kilku tutejszych ogrodników poniosło znaczne straty, ponieważ podczas świąt Wielkiejnocy nie można było z komory przez cały niemal tydzień odebrać nadesłanej posyłki.

Naturalnie, rośliny skutkiem tak długiego leżenia w magazynach poobumierały i stały się zupełnie bezwartościowemi.

Z tego powodu ma rację postawiony w Tow. ogrodniczem wniosek, aby wyjednać w sferach właściwych zastosowanie przy przesyłce żywych roślin takich samych przepisów, jakie obecnie obowiązują przy przesyłce żywych zwierząt.

= Z Tyflisu.

Z powodu wzmianki w nrze 85-ym w rubryce „Ze świata” o występach w Tyflisie rodaczki naszej, pani Katarzyny Kończa, otrzymujemy od p. B. K. obszerniejszą korespondencję o ziomkach naszych artystach w Tyflisie.

Oprócz p. Kończa, mającej piękne mezzo-soprano dramatyczne, która pod odpowiednim kierunkiem mogłaby może zostać znakomitością europejską, w operze tyfliskiej występuje z powodzeniem panna Helena Markowska, bardzo sympatyczna sopranistka koloraturowa.

Chórami, a podczas długiej choroby dyrektora orkiestry, i całym składem opery dyryguje p. Zaremba; pierwszym skrzypkiem jest p. Władysław Górski (imiennik warszawskiego), niegdyś uczeń tutejszego instytutu muzycznego, obecnie profesor klasy skrzypiec w Towarzystwie muzycznem tyfliskiem.

Jeden z chórzystów, Dunajewski, ma wcale niezły choć nierozległy tenor i śpiewa niekiedy mniejsze sola.

Oprócz tego do kolonji artystycznej w Tyflisie należy rzeźbiarz Chodorowicz, którego specjalnością są grupy typów z życia kaukaskiego, zaszczytnie wyróżniane na wystawach w Petersburgu i w Moskie.

P. Chodorowicz pracuje obecnie nad grupą przeznaczoną podobno na wystawę paryską; jest on nauczycielem rysunków w miejscowych zakładach naukowych rządowych.

Od niejakiego czasu bawi w Tyflisie literat p. Leist, który bada literatury gruzińską i ormjańską, tłumaczy niektóre poezje na język polski i niemiecki i cieszy się, że znalazł wiele ciekawego materjału.

P. Henryk Filipowicz, artysta-malarz, ma zakład fotograficzny najpierwszy w mieście; o jego albumie typów kaukaskich wspominał *Kurjer codzienny* w nr 67-ym.

W Baku osiadł fortepianista p. Władysław Wojciechowski, daje lekcje muzyki i popiera odbyt fortepianów warszawskich w tych stronach.

Wreszcie korespondent nasz wspomina o malarzu pejzażyście Zankowskim, urodzonym na Kaukazie z polskiej rodziny.

---

kontent, bo był przekonany, że teraz miarka Abrahama już się przebrała, wszyscy możni są przeciw niemu, a więc za parę dni i fama publiczna jednogłośnie go od czci i wiary odsądzi, zaś jak się to stanie, to już tam, jak zwykle, jakoś samo z siebie się zrobi, że mu ludzie karku ukręcą.

Kiedy o tem mówiono, Mruczycha także była takiego zdania, jednak dodała do tego:

— Dziękuję Bogu, że mi pozwolił znowu się pokazać kasztelanowi i mieć pewną nadzieję, że mnie kiedyś uwolni z mego więzienia — a przecież mam także przeczucie, że póki ten łotr Abraham żyje, ja nie wrócę do Hoczwi. Aż jak go kiedyś kto zagładzi, to dopiero wtedy mi kasztelan całkiem przebaczy.

— Ot, jakieś to zabobony! — zawołał Mleczko.— Babska to rzecz wierzyć w przeczucia. U mnie to najlepsze przeczucie, co mój rozum mi przepowiada. A tutaj ja wcale tego nie widzę, ktoby kark skręcił Abrahamowi. Kasztelan miał rację, mówiąc, że nikt przeciw niemu nie poszle chorągwi. Toż i on nie taki głupi, aby czekał na to, bo i coby tu robił? Spali jeszcze jakie miasteczko, a jak obaczy, że się w niem tak nic obłowi jak w Balogrodzie, boć nie wszędzie żydzi chowają skarby po swoich bóżnicach, to sobie pójdzie z wiatrem, jak przyszedł. A potem w rok, albo we dwa lata dowiemy się znowu, iż jest gdzie u Wenetów, albo i dalej. Jeno to jedno pożal się Boże, że tu w naszej Polsce wolno każdemu tak ludzi uciskać i niemasz sprawiedliwości na takich gwałtowników. Trzebaż przynajmniej postarać się o to, aby go osądzono zaocznie i ja się o to postaram.

To rzekłszy, wstał od stołu i powiedział:

— Pietraszek! chodź ze mną na miasto, obaczymy raz jeszcze, co te niebożęta tam robią.

Jednak z nim razem Mruk i Mruczycha i Rybka wstali także od stołu i wyszli.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Maluje on najwięcej widoków gór kaukaskich z lodowcami, z oryginalnemi efektami oświetlenia.

= Pożar w Stryju.

Pożar Stryja przyprawił o straty niektóre tutejsze towarzystwa ubezpieczeń od ognia, które przyjęły asekuracyę w tem mieście.

Straty, o ile wiemy, nie będą jednak znaczne.

= Nowy gmach.

Mur od ulicy Wierzbowej, dawny zabytek pałacu Brühlowskiego, w dniu wczorajszym został rozebrany, odsłaniając piękny gmach trzypiętrowy.

Lokale w gmachu tym będą do wynajęcia jeszcze w roku bieżącym.

Na dole urządzone zostały obszerne sklepy z wystawami wspaniałemi.

Jeden z tych sklepów ma być podobno zajęty na cukiernię.

= Wznowiona fabryka.

Jedna z fabryk mebli giętych w Warszawie od dość dawna bezczynna, została na nowo w ruch wprowadzoną.

Kilkudziesięciu robotników znalazło już w niej zajęcie na początek, a podobno fabryka rozwijając się znacznie w tym kierunku, ma ich zatrudnić jeszcze więcej.

= Nowa gałąź przemysłu.

Jedna z tutejszych fabryk wyrobów platerowanych rozpoczęła niedawno produkować blachę mosiężną i najzylbrową.

Wyroby te aż dotąd sprowadzano przeważnie z zagranicy, głównie z Niemiec.

= Amatorski zwierzyniec.

Pan L. właściciel domu i ogródka przy ulicy Marszałkowskiej posiada minjaturowy zwierzyniec, składający się z sarny, zajęcy, królików, lisa, bociana i mnóstwa ptaków krajowych.

Zgrzybiały staruszek z całem zamiłowaniem oddaje się wychowywaniu pensjonarzy.

= Kasa i kmiotek.

W dniu wczorajszym do pewnego fabrykanta kas ogniotrwałych zgłosił się wieśniak z żądaniem kasy za rs. 250.

Na zapytanie subjekta o powód kupna, włościanin objaśnił, iż „sprzęt ten przyda się w gospodarstwie".

Niedawno temu kmiotkowie nasi nie wiedzieli o istnieniu kas ogniotrwałych.

= Przenośna ruleta.

Od kilku dni obchodzi podwórza jakieś indywiduum z przenośną ruletą.

Jest to stolik podzielony na przegródki, połowa których zapełnia się drobiazgami małej wartości, jak flakoniki, szklanki, zapalniczki i t. p.

W środku stolika na szrubie mieści się kijek, a raczej strzałka, która w ruch puszczona, odbywszy kilka obrotów, zatrzymuje się w danym punkcie.

W razie trafienia w przegródkę pustą, gracz traci stawkę, w przeciwnym zaś razie wygrywa jakąś bagatelkę, zwykle mniej wartą od stawki, wynoszącej złotówkę.

Naturalnie, iż na amatorach nie zbywa i sługi oraz rzemieślnicy zgrywają się co do grosza.

O ile nam wiadomo, podobne wędrowne loterje, jako demoralizujące, stanowczo są przez prawo wzbronione.

= Sprzeniewierzenie.

W jednym z kantorów bankierskich na Miodowej okazał się brak 6,000 rs.

Podejrzenie sprzeniewierzenia tej sumy pada na kilka osób.

Śledztwo zostało zarządzone.

= Kradzieże.

Ze składu wyrobów tabacznych Rosenbluma skradziono towaru na sumę około 1000 rs.—Na Królewskiej pod nrem 1-ym ze sklepu skradziono różnych wyrobów galanteryjnych za 100 rs.—Na Gnojnej pod nrem 11-ym ze strychu skradziono bieliznę należącą do kilku lokatorów.—Z placu Muranowskiego złodzieje uprowadzili wóz i parę koni włościaninowi z Cząstkowa.

= Awanturnik.

W dniu wczorajszym dom pod nrem 35-ym na Miłej był widownią szczególnej awantury.

Do mieszkania M. Friemana, zgłosił się niejaki Jan Klapmak, żądając, aby jego żona, która tam służyła za mamkę, natychmiast służbę opuściła.

Klapmakowa widząc męża pijanym, z obawy gwałtu i nie chcąc służby porzucać, zdołała się schronić w głębi mieszkania.

Spostrzegłszy to Klapmak, przedewszystkiem wyłamał drzwi, a następnie tłukł talerze i szklanki, łamał sprzęty i wybijał szyby.

Właściciel mieszkania Frieman i sąsiad S. Rotberg, próbowali pijaka odpędzić, lecz obaj zostali mocno pobici.

Hałas w mieszkaniu Friemana zaalarmował wszystkich lokatorów w domu.

Posłano po policję i Klapmak, lubo silny mężczyzna, po zaciętym oporze uległ przeważającej sile i został odprowadzony do aresztu.

= Uczciwa.

W dniu wczorajszym pan E. D. spostrzegł brak pugilaresu, w którym się znajdowało 3,500 rs. w listach zastawnych.

Przerażony tak znaczną stratą nie mógł sobie na razie przypomnieć, gdzieby pugilares został uroniony.

Poszedł jednak do łazienek w hotelu europejskim, gdzie rano brał kąpiel i tu zapytuje o zgubę.

Służąca Józefa Ciesielska natychmiast pugilares oddała.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym stróż domu nr 21 na Kruczej spostrzegł jakąś kobietę w sieni, zupełnie bezprzytomną.

Nieznajoma wkrótce życie zakończyła.

Denatka, jak się okazało, nazywała się Marjanna Niewiadomska.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Śmierć z niedozoru.

Trzyletni Naftal Berman z ulicy Stawki, który onegdaj wypadł z okna trzeciego piętra, wczoraj życie zakończył.

Rodziców, winnych niedozoru, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Usuwanie piegów z rąk i twarzy.

Otrzymaliśmy od jednej z naszych łaskawych pań przepis lekarstwa na piegi z zapewnieniem, że okazał się zupełnie skutecznym w praktyce. Tytułem próby przepisowi temu dajemy miejsce w naszym dziale, zwłaszcza, iż jest bardzo prosty i zaszkodzić nikomu nie może. Wziąć kilka białek z jaj i rozbić je na pianę. Nie przestając rozbijać, dodać do nich po trochu mniej więcej taką samą ilość olejku ze słodkich migdałów. Kto chce może domieszać dla zapachu którejkolwiek z esencyj aromatycznych i przepis wypełniony. Kosmetyk ten jest sam przez się już dość przyjemny i niedrogi. Wieczorem przed udaniem się na spoczynek nasmarować twarz i ręce, jeśli i te ostatnie są także zajęte i położyć się do łóżka bez wycierania. Dopiero nazajutrz zmywa się twarz wodą lub na francuski sposób wyciera zwilżonym ręcznikiem. Stałej prenumeratorce naszej, pani Zam..., zalecamy ten przepis, gdyby go jeszcze potrzebowała, list bowiem otrzymaliśmy bardzo późno.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja **Kowalska**, córka b. notarjusza Teofila i Teofili z Siewierskich małżonków Kowalskich, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 12, rozstała się z tym światem dnia 29-go kwietnia 1886 r. Pogrążeni w smutku rodzice, siostry i bracia zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 1-ym maja, to jest w sobotę, o godzinie **9-ej i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra, tudzież na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu z domu przy ulicy Nowogrodzkiej № 16, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —506—

† Ś. p. Edmund **Bürger**, obywatel miasta Warszawy, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, w dniu 29-ym kwietnia 1886 roku zasnął w Bogu, przeżywszy lat 73. W głębokim smutku pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele ewangelicko-augsburskim przy ulicy Królewskiej, w dniu 1-ym maja, to jest w sobotę o godzinie **12-ej** w południe i zaraz po nabożeństwie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz tegoż wyznania. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—1625

† Ś. p. Paulina **Lipke**, panna, córka b. poborcy kasy powiatu wieluńskiego, po ciężkiej chorobie, zakończyła życie dnia 29-go kwietnia 1886 r. przeżywszy lat 57. Pozostały brat i bratowa zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelickiej przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicki w dniu 1-ym maja r. b., to jest w sobotę, o godzinie **5-ej** po południu, odbyć się mające. 2—1635

† Ś. p. Fryderyk **Zazimowski**, były kupiec, zakończył życie w dniu 29-ym kwietnia 1886 r., przeżywszy lat 72. Pozostałe dzieci i zięć zapraszają życzliwych na wyprowadzenie zwłok w dniu 2-im maja r. b., to jest w niedzielę o godzinie **5-ej** po południu z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicko-augsburski. 3—1645

† Przy wyprowadzeniu na cmentarz zwłok ś. p. Jana **Błońskiego**, licznie zebrani przyjaciele, koledzy i znajomi, oddaniem ostatniej przysługi okazali tyle współczucia i życzliwości, że pozostała żona z dziećmi i brat nieboszczyka, do głębi serca tem wzruszeni, składają wszystkim serdeczne podziękowanie; przytem zapraszają na nabożeństwo żałobne w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, w dniu 3-im maja o godzinie **8-ej i pół** zrana odbyć się mające.

—1622— **Marja Błońska z rodziną.**

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 30-go kwietnia.—Baron Hirsch z Paryża przysłał namiestnikowi na pogorzelców Stryja sumę stu tysięcy franków.

Lwów 30-go kwietnia.—W miasteczku Krukienicach, koło Mościsk, zgorzało 30 domów; w tej liczbie bożnica i szkoła żydowska. Dwa kościoły i zabudowania dworskie ocalały.

Wiedeń 30-go kwietnia.—*Politische Correspondenz* donosi z Konstantynopola, iż komisja turecko-bułgarska, która zająć się ma rewizją statutu organicznego Wschodniej Rumelji, obradować będzie w Filipopolu. Ze strony tureckiej komisarzami mianowani będą prawdopodobnie Hajdar efendi, komisarz sułtański wakufów w Filipopolu, tudzież Abro efendi, który należał do komisji europejskiej, zajętej niegdyś wypracowaniem statutu rumelijskiego.

Wiedeń 30-go kwietnia.—W poniedziałek wieczorem upływa termin ośmiodniowy, wyznaczony Grecji przez mocarstwa do rozbrojenia. Ponieważ odpowiedź Delyannisa jest wymijającą, wydano komendantom flot rozkazy do blokowania brzegów greckich. Dyplomacja sądzi wszelako, że będzie można tej ostateczności uniknąć, ponieważ Delyannis musi uledz naciskowi, chyba że uczyni krok rozpaczliwy i narazi się na zbrojną egzekucję mocarstw. Położenie rządu greckiego jest istotnie prawie bez wyjścia. W razie bowiem poddania się woli Europy, wybuch zamieszek wewnętrznych w Grecji zdaje się być nieunikniony.

Wiedeń 30-go kwietnia. — Dzisiejszy koncert w Musikvereinie na pogorzelców Stryja wypadł świetnie i przyniósł przeszło 4000 zlr. dochodu.

Belgrad 30-go kwietnia.—Ze wszystkich stron kraju napływają energiczne protesty z łona stronnictwa radykalnego przeciw sojuszowi zawartemu przez kilku przewódców belgradzkich z frakcją liberalną. Protesty nadeszły także z Kragujewaczu i Semendrji, głównych ognisk radykalizmu serbskiego.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 30-go kwietnia. — Serbski minister spraw zewnętrznych, Franassowicz, oświadczył korespondentowi jednego z dzienników petersburskich: Nawet gdyby Grecja pod naciskiem mocarstw uczuła się zmuszoną do rozbrojenia armji, pokój na półwyspie bałkańskim nie jest pewnym, ponieważ tyle zostało tam jeszcze niespełnionych życzeń i zawiedzionych nadziei.

Wiedeń 30-go kwietnia. — Posłowie greccy w Belgradzie i Sofji usiłują nakłonić rząd bułgarski, aby uczynił pierwszy krok na drodze pojednania z serbami. Federacja ludów bałkańskich tak długo nie może przyjść do skutku, dopóki Grecja, Serbja i Bułgarja nie porozumieją się pomiędzy sobą co do podziału Macedonji. Bułgarja, która wobec Macedonji zajęła silną postawę, jak najmniej życzy sobie federacji.

Wiedeń 30-go kwietnia.—*Politische Correspondenz* donosi, że kapitanowie Welczeto i Sejdow mianowani zostali bułgarskimi komisarzami do odgraniczania wsi muzułmańskich w górach Rodope, które przejść mają do Turcji.

Budapeszt 30-go kwietnia.—Węgierski minister sprawiedliwości, Pauler, umarł tu dzisiaj.

Paryż 30-go kwietnia.—W odpowiedzi na ultimatum Grecja oświadcza, że nie zostawi pod chorągwiami całkowitej liczby dzisiejszej armji i przystąpi do jej uszczuplenia w terminie możliwym na tego rodzaju operację.

Londyn 30-go kwietnia. — *Times*, rozbierając odpowiedź Grecji na ultimatum mocarstw, powiada, że Europa nie może pozwolić, aby Delyannis dyktował jej warunki załatwienia tak zwanej kwestji greckiej. Jedynym owocem jego przebiegłej polityki będzie to, że Francja usunie się od solidarności z resztą mocarstw w podjęciu środków egzekucyjnych przeciw Grecji.

Konstantynopol 30-go kwietnia. — Pomiędzy W. Portą i rządem serbskim toczą się układy o zawarcie konwencji konsularnej.

Konstantynopol 30-go kwietnia.—W rozesłanym do mocarstw okólniku W. Porta dziękuje im za energiczne starania o utrzymanie pokoju i oświadcza, że tylko bezwarunkowe i natychmiastowe rozbrojenie Grecji może rząd turecki zadowol-

nić i powstrzymać go od dochodzenia niezaprzeczonego prawa Turcji do żądania wynagrodzenia za ciężkie ofiary, jakie zmuszona była ponosić wskutek greckich uzbrojeń.

Ateny 30-go kwietnia.—W odpowiedzi na ultimatum mocarstw rozesłanej wczoraj wieczorem, powołuje się Delyannis na swoją notę poprzednią, w której już wyraził, że Grecja przyjmuje rady Francji i może przystąpić do rozbrojenia, ale bez ściśle oznaczonego terminu.

Ateny 39-go kwietnia.—Rząd zaciągnął w banku narodowym pożyczkę 15 miljonów drachm. Okręty europejskie stoją ciągle w porcie Phalerun. Redaktor dziennika satyrycznego „Rabagas" aresztowany został za obrazę króla.

Ateny 30-go kwietnia.—Delyannis objął prowizorycznie zarząd ministerjum wojny.

Petersburg 30 go kwietnia. — Telegram urzędowy z Jałty opiewa: We środę, podczas Najwyższego obiadu, otrzymał turecki poseł order Aleksandra Newskiego. Członkowie świty poselskiej również otrzymali ordery. Wczoraj Edhem basza jeździł do Liwadji dla podziękowania Najjaśniejszemu Panu za odznaczenie, oraz złożył wizyty ministrowi spraw zagranicznych i innym wysoko postawionym osobom.

Telegramy handlowe.

Berlin 30-go kwietnia (po południu).

Usposobienie giełdy, która już do greckich niepokojów przyzwyczaiła się nieco, było mocniejsze. Przyczyniło się też zapewne do tego ukończenie regulacji końcomiesięcznej oraz wiadomości miejscowe uspakajające. Wartości spekulacyjne podniosły się w kursie. Akcje kredytowe chętniej kupowane odzyskały ze strat wczorajszych trzy marki. Wartości kolejowe o drobnostkę lepiej, bankowe prawie bez zmiany. Na polu rent obcych ruch średni — dążności cokolwiek korzystniejsze. Rosyjskie zyskały bardzo drobne zwyżki. Również o drobnostkę wyżej ruble. Żyto w towarze gotowym o 25 f. niżej, na dostawę zaś bez zmiany.

Berlin 30-go kwietnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat	200 60	Akcje kredytowe	468.—
Weksle na Warszawę	200 55	Listy zast. ser. I-ej	62.30
Wek. na Peters. krótk.	200.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199.30	„ „ „ długot	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201.—	Żyto w tow. gotow.	132.25
Wschodnia poż. II em.	[illegible]1 70	Żyto na jesień	138.—

Petersburg 28 go kwietnia.

Weksle na Londyn	$23^{23}/_{32}$ $^{13}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	237½
„ „ II-ej emisji	221¾
Półimperjały	8.28

Znowu niespodzianka, lecz przyjemniejsza niż dni poprzednich, gdyż zamiast spodziewanej zniżki, a co najwyżej utrzymania się kursu rubli, widzimy zwyżkę o pół marki w tranzakcjach końcomiesięcznych, na koniec maja i 35 w kasowych. Inne też kursa rubli dotyczące, jak również i kursa wartości rosyjskich i papierów podniosły się, lecz wszystkie bardzo drobną tylko wykazują różnicę kursową. Po regulacji zaczynają się interesa na nowo i to, zdaje się, będzie najpierwszą przyczyną tego zwrotu, gdy innych nie widzimy. Giełda warszawska wczoraj ku końcowi, ze względów miejscowej natury, szła już w kierunku jaki te wyższe notowania wskazują, obniżając kursa walut obcych. Jeżeli dążność ta w Berlinie jeszcze dziś szacowaniami korzystniejszemi popartą zostanie, spodziewać się można dalszej zniżki. Notowania dnia poprzedniego były: 200.25, 200.50, 465, 132 50, 138.

J. Wł.

Gdańsk 27-go kwietnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.92½
„ „ regulacyjna bieżąca	6 82½
„ „ na dostawę wiosenną	—.—
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4 62
„ „ regulacyjna	4.67
„ „ na dostawę wiosenną	4.67
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 29-go kwietnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 112—117, średnia 100—110, ordynaryjna 85—95.

Żyto: wyborowe 79—80, średnie 75—78, ordynaryjne 72—74.

Jęczmień: wyborowy 89—94, średni 80—87, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 104—107, średni 96—102, ordynaryjny 90—95.

Gryka: 95—100. — **Groch**: 99—138; — **Kasza** jaglana wyborowa 142 — 145, średnia 133 — 140, ordynaryjna 120—130.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 30-go kwietnia 1886 r.

Jak zwykle w piątek, targ świąteczny.

Pszenicy nie dowieziono wcale i nie ofiarowywano, gdyż i nabywców chętnych nie było.

Żyta z fur i próbek do 500 korcy wystawiono na sprzedaż.

Kupujący byli chętni i płacili ceny takież same jak wczoraj.

Wyborowe 4.90, 4.95, 5.00 do 5.10, średnie 4.80, gorsze 4.50.

Mała partyjka jęczmienia 15 korcy po 4.10 sprzedaną została.

Owsa 300 korcy. Ceny niezmienione, dosyć niskie: 3.20, 3.40, 3.50 do 3.90 stosownie do gatunku ziarna.

Grochu również 15 korcy zaledwie sprzedano po 6.67½, gatunek dobry.

Siana mniej niż zwykle w piątki. Płacono też ceny wyższe 50 do 60 kop. za pud. Słoma 28 do 30 kop. za pud.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska pod datą 28 kwietnia donosi pan R. Damme, iż co do pszenicy żądania sprzedających były trochę umiarkowańsze, wskutek czego kupiono około 450 ton pszenicy polskiej, po cenach nieco niższych niż w tygodniu poprzednim.

Płacono pstrą szklistą 126, 127, 128 i 129-funtową 140, 142 i 144 m.—jasno-pstrą szklistą 124 f., 142 m. za tonnę czyli 1000 kilo.

Żyto polskie 122-funtowe 98 m.

Innego ziarna z dowozów z Cesarstwa i Królestwa nie było na targu.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Życzliwemu.*—Z domysłów pańskich trafnym jest ostatni. Objaśnienia żądanego dać nie możemy.

— *Prenumeratorowi z Senatorskiej.*—Wina nie ciąży na nas, ani na p. S., o tem pana zapewniamy.

— *Panu Stanisławowi K.*—Wyraz *kopja* pisze się w języku polskim przez *k* nie przez *c*.

— *Panu W. B.* — Jeżeli dwóch pomaga, każdy na własną rękę, to obowiązani są wziąć razem tyle tylko lew, ile powinienby wziąć jeden gdyby przyzywał. Jeżeli zatem A. gra 8, to B. i C., czy pomagają razem czy osobno, powinni wziąć tylko jedną lewę. Gdyby każdy pomagający był obowiązany brać lewy na siebie, to zdarzałyby się takie wypadki, że wistujący i jeden z pomagaczów wpadliby jednocześnie, a takich wypadków przecież nie bywa.

— *Panu G.*—Horacjusz w poemacie *„Ars poëtica"* chwali Homera, że umiał wyprowadzić całą „Iljadę" z jednej sceny, z jednego wypadku, zaszłego podczas oblężenia Troi (gniew Achillesa), nie zaczynając *„ab ovo"*, to jest „od jajka", z którego, według mitologji, przyjść miała na świat bohaterka „Iljady", Helena, córka Ledy. Ztąd o tych, co opowiadania zaczynają z bardzo daleka, mówi się, że rozpoczynają *ab ovo*.

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dla prenumeratorów w Warszawie i na prowincji, dołącza się prospekt o wydawnictwach *Wędrowca*.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	40 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	— wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

— **Statki parowe odchodzą:** Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.—Zwyczajne do Płocka codziennie, oprócz niedziel, o g. 8½ zrana.—Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. 5½ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 19 Апреля (1 Мая) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.